

Dr hab. Artur Łuszczyński, prof. UR
Instytut Nauk Prawnych
Kolegium Nauk Społecznych
Uniwersytet Rzeszowski

Recenzja rozprawy doktorskiej
Pana mgr Mateusza Bużowicza
Myśl polityczna przywódców komunistycznych Polski w latach 1944-1980,
Wrocław 2020, ss. 381

Stosownie do uchwały Rady Dyscyplin Naukowych Nauki Prawne oraz Ekonomia i Finanse Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego z dnia 1 czerwca 2020 roku, przedkładam recenzję rozprawy doktorskiej Pana magistra Mateusza Bużowicza zatytułowanej: *Myśl polityczna przywódców komunistycznych Polski w latach 1944-1980*, z **pozytywną konkluzją oraz wnioskiem o dopuszczenie Autora do dalszych stadiów przewodu doktorskiego.**

Zgodnie z powszechnie przyjętą praktyką recenzowana praca oceniona została w odniesieniu do wyboru tematu oraz sposobu jego sformułowania, kompozycji rozprawy (czyli struktury pracy), zastosowanej metody badawczej (w tym sformułowania celu pracy, tez badawczych, zastosowanej argumentacji), płaszczyzny merytorycznej oraz formalnej (precyzji sformułowań, staranności edytorskiej, sposobu redakcji przypisów, bibliografii).

Ocena wyboru tematu oraz koncepcji pracy

Pan magister Mateusz Bużowicz podjął się realizacji tematu trudnego i zadania tego wywiązał się dobrze. Nie oznacza to oczywiście, że nie popełnił przy okazji drobnych błędów, ale nie mają one charakteru dyskredytującego, są raczej typowymi potknięciami początkującego badacza.

Już na wstępie należy pochwalić sam pomysł na pracę tego rodzaju, gdyż obfitość publikacji na ten temat jest pozorna. Dzieje się tak, gdyż analizowanie dziejów Polski Ludowej w warstwie ideowej często wymyka się naukowej optyce. Monografie pisane przed rokiem 1989 mają często charakter apologetyczny i trudno je uznawać za rzetelne źródło informacji. W najlepszym, przypadku badacze zmuszeni byli do stosowania daleko idącej autocenzury nie służącej dobrze rzetelnej prezentacji badań. Z drugiej strony, możliwość nieskrępowanego pisania niekoniecznie

przyczyniła się do poprawy stanu rzeczy. Tematyka ta jest często, niesłusznie, uznawana za nieciekawą, naukowo wyeksploatowaną, a nade wszystko cieniem kładzie się paradygmat zakładający, że komuniści w państwach satelickich nie mieli żadnej własnej myśli. Byli bezwolnymi wykonawcami woli Kremla bez autonomicznych, ideowych koncepcji. Faktem jest, że margines na autonomię ideową był bardzo wąski, ale był. W przeciwnym razie mielibyśmy do czynienia z zupełną unifikacją krajów, które znalazły się za Żelazną Kurtyną, co nie miało miejsca i ścieżki dochodzenia do komunizmu pozostawały różne w różnych krajach. Na ideowe oblicze PZPR wpływ mieli działacze pamiętający koncepcje wyrażane w dawnej PPS, tak jak na ideowe oblicze Komunistycznej Partii Czechosłowacji wpływ miały koncepcje wyrażane przez T.G. Masaryka. Można oczywiście wysuwać kontrargument, że ów wpływ był znikomy, pełniący funkcję ozdobnika, zaś rzeczywistość tworzyły koncepcje bliższe wizji PPR w przypadku Polski, zaś w przypadku naszego południowego sąsiada idee Klementa Gottwalda skutecznie wyparły idee Ojca Założyciela Republiki, bezsporny jednak pozostaje fakt intelektualnego fermentu. Zarówno B. Bierut jak i K. Gottwald zgodnie twierdzili: „naszą ideową ojczyzną jest Moskwa”, ale zarówno jeden jak i drugi spierali się z towarzyszami: jak daleko idące ma być dostosowanie do modelu radzieckiego? Czy powinny istnieć lokalne odrębności? Jeśli tak, to jakie? Zatem Bierut zwalczał Gomułkę, Gottwald zwalczał Rudolfa Slanskiego, chociaż wszyscy byli zagorzałymi komunistami, chcącymi budować proletariacki świat. Reasumując, nie ulega wątpliwości fakt, że w łonie partii komunistycznych istniały bardzo różne koncepcje ideowe, nie do końca ulegające unifikującemu walcowi nadrzędnej ideologii radzieckiej. Prześledzenie owych koncepcji jest ciekawe poznawczo, gdyż o obliczu partii, a co za tym idzie całego kraju, nie decydowały jedynie proste walki frakcyjne, których celem był tylko władza.

Zaznaczyłem na wstępie, że temat uważam za ciekawy, ale trudny. Skreślę zatem kilka słów wyjaśnienia.

Po pierwsze, zaproponowana cezura czasowa jest znacznie rozciągnięta - 1944-1980, obejmuje bowiem 36 lat. To długi okres, cechujący się znaczną dynamiką zmian. Nie muszę przekonywać, że rzeczywistość Polski Bieruta od Polski Gierka, dzieli wiele i trudno tu o miarodajne zestawienia. Jednocześnie zaproponowany okres jest jak najbardziej uzasadniony. Jak to zwykle w takich wypadkach można toczyć spór, czy nie należałoby przesunąć dolnej granicy na rok 1948 - kiedy utworzona zostaje PZPR, to implikuje pytanie: czy nie lepszym byłoby wydłużenie analizowanego okresu do stycznia 1990 roku, kiedy nastąpiło samorozwiązanie. Ale równie dobrze można by bronić okresu - 1948-1955. Uważam, że są to często kwestie uznaniowe, zaś to co zaproponował Autor jest logiczne i daje się łatwo obronić. Źródłem moich dywagacji jest w dużej mierze brak takowego uzasadnienia ze strony mgr Bużowicza (nie uznaję za takowe rozważań na str. 4-5).

Druga trudność wiąże się z faktem, który rzuca się w oczy już kiedy czytamy tytuł. Od razu dodam, że Autor wykazał się tu przenikliwością i racjonalnie argumentuje swoje stanowisko. Rzeczą dotyczy zbitki słownej: „przywódcy komunistyczni”. Kogo należy rozumieć pod tym pojęciem? Jaki krąg podmiotów, osób, ono obejmuje? Pamiętajmy o fasadowości systemu politycznego tamtych czasów, kiedy pełnienie wysokich funkcji państwowych niekoniecznie przekładało się na realną władzę. W recenzowanej pracy czytamy: „Użyte w tytule rozprawy doktorskiej pojęcie - *przywódcy* - jest określeniem umownym, gdyż formalnie termin ten nie istniał. Pojęcie przywódcy nie funkcjonowało ani w dokumentach oficjalnych, ani w konstytucji PRL. Jak to bywało w państwach, gdzie panował reżim komunistyczny, centrum decyzyjne kraju nie znajdowało się we wskazanych w konstytucji tych państw urzędach czy instytucjach (rząd, prezydent) tylko w organach partii komunistycznych”(s. 5). Przyjęta przez Autora zasada analizowania myśli Pierwszych Sekretarzy KC PZPR jest właściwa, problematyczne mogą okazywać się wyjątki od tej zasady. Dodam od razu, że wycucie mgr. Bużowicza w tej delikatnej materii jest właściwe. Problemem z którym nie może on sobie poradzić jest kolegalność ówczesnych formuł władzy - Komisji, Biur, Komitetów, Sekretariatów, itp. Formuła „kolegalnej głowy państwa” jest tu dobrym przykładem. Nie jest to jednak żaden zarzut a jedynie konstatacja faktów.

Trzecia trudność dotyczy specyfiki ówczesnego myślenia politycznego, będącego rodzajem i teatru, i prostackich odczytań Marksa, Lenina, Stalina (przy czym dwaj ostatni już byli znaczącym uproszczeniem), i wystąpień o charakterze koniunkturalnym niekoniecznie będących własną opinią wygłaszających je osób. Ów zarzut można oczywiście podnosić w przypadku wielu przejawów myślenia politycznego, rzecz jednak w skali zjawiska. Przedmiotowa myśl często polegała na próbie odczytywania, co chcieliby usłyszeć wschodni protektorzy, ale z różnych powodów nie gwarantowało to sukcesu. Dlatego polityczny spryt sugerował przemilczanie pewnych drażliwych kwestii, co nie zawsze było możliwe, lub wygłaszaniu niewiele znaczących formułek, najlepiej w oparciu o „klasyków”. Oczywiście „klasyk” mógł kilka lat później być już przykładem rewizjonisty lub „klasyka” niewygodnego (nadużywanie autorytetu Lenina w dobie stalinowskiej mogło być strategią zgubną).

Ocena struktury pracy

Maszynopis rozprawy doktorskiej liczy 381 stron, rozprawa składa się z czterech rozdziałów poprzedzonych wstępem oraz z zakończenia i bibliografii. W mojej ocenie praca jest za długa i uwaga ta nie dotyczy wyimaginowanego przeze mnie idealnego rozmiaru rozprawy doktorskiej, któremu recenzowany maszynopis nie odpowiada. Rzeczą dotyczy możliwych skrótów, bez których

OK

merytoryka by nie ucierpiała, a czytelnik nie byłby zmuszony do lektury fragmentów mało wnoszących do tematu. Mam tu na myśli szczególnie część podrozdziałów rozdziału I. Posłużę się przykładem - na str. 140-145 Autor dokonuje prezentacji pod tytułem: *Polski Kościół pod przewodnictwem prymasa Wyszyńskiego i Jan Pawła II* (brak odmiany występuje w tekście). Nie zauważyłem tam znaczących rozważań dotyczących myśli przywódców komunistycznych. Od razu też dodam, że rozdział I *Dzieje polityczne Polski Ludowej do 1980 roku* ma w zamyśle Autora pełnić funkcję wprowadzającą, a zatem budującą pewien kontekst historyczny dla późniejszej prezentacji. Moja uwaga ma tym samym znamiona bardzo subiektywne i to co ja odbieram jako wadę, dla innego czytelnika może być zaletą. Aby uzasadnić mój opór dodam, że treść rozdziału I w dużej mierze ma charakter podręcznikowy (W. Roszkowski).

Pozostałe rozdziały nie budzą już zastrzeżeń, strukturę pracy można uznać za typową. Autor stosuje zasadne kryterium podziału pracy na rozdziały, zdziwienie budzi jedynie niekonsekwencja w nadawaniu tytułów (rozd. II *Przywódcy Polski Ludowej w latach 1943-1956*; rozdz. III *Władysław Gomółka*; rozdz. IV *Edward Gierek*). Na stronie 10 czytamy: „Zebranie w jednym rozdziale wspomnianych wyżej postaci podyktowane jest tym, że swoją władzę sprawowali od dojścia komunistów do władzy po kres trwania systemu stalinowskiego w Polsce, zatem w latach 1943-1956”.

Na zakończenie uwag dotyczących struktury można dodać, że została zachowana rozsądna proporcja w rozmiarach tekstu poświęconego poszczególnym postaciom.

Ocena merytoryczna pracy

Rekonstrukcja myśli politycznej przywódców komunistycznych w założonym okresie została dokonana prawidłowo. Autor wykazuje się świadomością badawczą, trafnie dobiera i selekcjonuje źródła, właściwie korzysta z opracowań. Unika tym samym rażących błędów, zaś zauważone przeze mnie potknięcia nie mają cech pierwszorzędnych.

Krytyka strony merytorycznej dotyczyć może lapsusów językowych popełnianych bardziej z rozpędu aniżeli niewiedzy, rzutujących jednak na stronę merytoryczną. Dla przykładu, na stronie 4 znajdziemy zdanie: „Sprawowali władzę w Polsce [działacze partii komunistycznej] podobnie jak kiedyś królowie, prezydenci czy premierzy”. Analogia jest tutaj zbyt daleko idąca, szczególnie w odniesieniu do monarchy.

Kolejna grupa uwag dotyczyć może kwestii metodologicznych, gdyż Autor chyba nadmierną ufność pokłada w pracach o charakterze pamiętnikarskim. Na stronie 11 czytamy: „Nie

do przecenienia są wywiady przeprowadzone z Edwardem Ochabem i Jakubem Bermanem, autorstwa Teresy Torańskiej [powinno być Torańskiej], opublikowane w książce „Oni” czy wywiady z Edwardem Gierkiem w książkach Janusza Rolickiego - „Edward Gierek przerwana dekada” i „Edward Gierek: replika”. Zgodzę się, że szczególnie w przypadku Ochaba, który ze wszystkich opisywanych postaci pozostaje chyba najbardziej tajemniczą, najsłabiej opisaną, każde źródło jest dobre. Lub inaczej. Każde źródło jest dobre, o ile nie jest źródłem jedynym. Natomiast oddanie narracji swojemu bohaterowi z reguły wypacza obiektywizm. Drażnić to może szczególnie w przypadku Gierka, który we własnej optyce jawi się jako prozachodni demokrat, którego jedynie uwarunkowania geopolityczne powstrzymały przed uczynieniem z Polski potęgi. Nie kwestionując warsztatu dziennikarskiego, trudno Janusza Rolickiego uznać za słuchacza krytycznego. Podobnie w przypadku Teresy Torańskiej, chociaż w tym przypadku dziennikarski krytycyzm jest zdecydowanie większy, jej bohaterowie na kartach snują czasem ewidentne konfabulacje. Magister Bużowicz może tego nie pamiętać, ale pierwsze wydania wywiadów, z których składa się książka „Oni” ukazywały się w drugim obiegu w połowie lat 80 i były często bardzo krytycznie oceniane przez działaczy opozycyjnych, jako bulwersujące, niezrozumiałe i niepotrzebne oddanie głosu stronie reżimowej. Partyjni notable dosyć skutecznie wybielali własne osoby, odpowiedzialność z reguły obciążała osoby trzecie zaś ewidentne błędy lub zbrodnie były wyborem mniejszego zła chroniącymi kraj przed hipotetyczną katastrofą. Dla przykładu przywołam fragment rozmowy z Jakubem Bermanem mówiącego o odpowiedzialności za działania aparatu bezpieczeństwa: „Ja sobie stawiałem za cel dwa punkty honorowe - bez wyroków śmierci i bez procesów liderów komunistów. I jedno, i drugie mi się udało. Pierwsze, niestety, tylko połowicznie, bo wyroków śmierci było sporo, wprawdzie nie w czołowych procesach AK-owców, ale na bocznych torach, nad którymi nie miałem kontroli” (s. 212). Tytułem komentarza do tego krótkiego ustępu, zauważę, że Berman był członkiem Komisji Biura Politycznego KC PZPR ds Bezpieczeństwa Publicznego w latach 1949-1954, generał August Nil Fieldorf ujawnia się w roku 1948, w 1950 zostaje aresztowany, wyrok zostaje wykonany w 1953 roku. Tego typu komentarzami można patrzeć całą wypowiedź Bermana. Kończąc wątek pamiętnikarsko-źródłowy dodam, że Autor w swojej pracy nie uwzględnia wszystkich prac o tym charakterze - zwróciłem m.in uwagę na brak rozmowy Andrzeja Romanowskiego z Lucyną Tychową (L. Tychowa, A. Romanowski, *Tak, jestem córką Jakuba Bermana*, Kraków 2016), gdzie obok wątków dotyczących Bermana, znajdziemy też wspomnienia o Bierucie, czy uzupełniające rekonstrukcję obrazu Polski tamtych lat. Przywołuję tę pracę, gdyż w mojej ocenie córka trafnie diagnozuje ideologiczny fanatyzm ojca i związane z tym konsekwencje (s. 133 i nast. przywołanej pracy), czego on sam w rozmowie z Torańską zdaje się nie dostrzegać. Oczywiście braki w literaturze przedmiotu, przy rozległości tematu nie są czymś niezwykłym i nie czynię z tego powodu pierwszorzędnego zarzutu.

Skoro jesteśmy przy bazie źródłowej, to należy ją oceniać pozytywnie - Autor dokonuje stosownej kwerendy w Archiwum Akt Nowych, sprawnie poruszając się po właściwie wytypowanych zbiorach akt. Po raz kolejny też mogą wytknąć drobne braki, np. nieuwzględnienie opracowanych i wydanych dokumentów: *Polska w dokumentach z archiwów rosyjskich 1949-1953*, wybór i oprac. A. Kochański, G.P. Muraszko, A.F. Noskowa, A. Paczkowski, K. Persak, Warszawa 2000. Po raz kolejny też stwierdzę, że praca mgr. Bużowicza nie jest pracą *stricto* historyczną, zatem braki tego rodzaju nie są dyskredytujące.

Jak zaznaczałem na wstępie, stronę merytoryczną pracy oceniam pozytywnie, chociaż zdarza się Autorowi popełniać wiele drobnych błędów, nieścisłości. Wymienię dla przykładu, na str. 42 pisząc o akcji „Wisła” używa określenia „Ukraińców z Rzeszowszczyzny”. Takiej krainy geograficznej nie ma, zapewne chodzi o Podkarpacie, a ściśle rzecz biorąc dotyczyło to rozległych terenów na wschód od Lublina i Rzeszowa (Roztocze, Bieszczady, Pogórze Przemyskie i in.). Obok Ukraińców byli to też Łemkowie i Bojkowie. Pisząc pracę prawniczą najbezpieczniej używać nazw stosowanych w aktach prawnych - stosowny dekret wskazywał województwa i powiaty - dekret z dnia 27 lipca 1949 o przejęciu na własność Państwa nie pozostających w faktycznym władaniu właścicieli nieruchomości ziemskich, położonych w niektórych powiatach województwa białostockiego, lubelskiego, rzeszowskiego i krakowskiego.

Strona formalna pracy

Stronę formalną recenzowanej pracy w oceniam pozytywnie. Polszczyzna jest na ogół poprawna, nieliczne błędy które spostrzegłem nie są rażące. Korekta językowa została przeprowadzona, aczkolwiek nie była ona przesadnie wnikliwa - zdarzają się w pracy błędy literowe, gramatyczne, składniowe i in. Są to z reguły rzeczy drobne, ale mające wpływ na odbiór całości pracy. Czasami czytelnik może odnieść wrażenie, że skład tekstu dokonywany był w nadmiernym pośpiechu, co skutkuje dużą ilością zgubionych lub podwojonych spacji (ss. 162, 154, 178, 172 dwukrotnie, 81 i in.).

Nie podejmę się próby wskazywania w recenzji wszystkich zauważonych potknięć, dlatego poniższe wyliczenie jest przykładowe.

Na str. 156 zdanie: „Choć porozumienie zostały przyjęte w społeczeństwie z ulgą, obie ich strony - władze i przedstawiciele strajkujących - podchodziły do niej odmiennie” (podkr. moje).

Na str. 8 zdanie: „Myśl polityczna przywódców Polski Ludowej lat 1944-1980, należy określić rozszerzająco” (podkr. moje).

W przypisie 508 Autor chciał zapewne wskazać Archiwum Akt Nowych, w tekście natomiast jest ANN.

W przypisie 241, zdanie niezrozumiałe.

W przypisie 238 brak nazwiska „Zawadzki” - „Jak zauważają w swojej książce Zdzisław Jarosz i Sylwester, Konstytucję [powinno być Konstytucja] PRL akcentuje przewodnią rolę partii...”.

W przypisach 245 i 246 egzotyczny sposób odesłania - „Szerzej zob. Tenże, op. cit., s. 336-337”; „Szerzej zob. Tamże, s. 337”.

Na str. 110 zbędna kropka po znaku wykrzyknika.

Polemizowałbym ze stosowanym przez Autora zabiegiem pisania kilku stron pod rząd bez żadnego przypisu (np. ss. 139- 143). Chociaż opisywane wydarzenia mają charakter powszechnie znanych i odczytany w temacie doktorant bez trudu potrafiłby taki tekst stworzyć bez sięgania do źródeł i opracowań, to praktyka taka nie powinna być regułą. Ja dla przykładu, mając ogólną wiedzę o VIII Zjeździe PZPR (s. 139) kojarzyłem, że odwołano wówczas Piotra Jaroszewicza i był to początek jego upadku oraz że było to początek lat osiemdziesiątych. Magister Bużowicz z pamięci podaje skład osobowy tworzonego Biura Politycznego: „Gierek, Babiuch, Grudzień, Jabłoński, Jagielski, Jaruzelski, Kania, Karkoszka, Kowalczyk, Kruczek, Łukaszewicz, Szydłak, Werblan i Wojtaszczyk”. Z zazdrością gratuluję dobrej pamięci do nazwisk.

Specyfika pracy domaga się zamieszczenia wykazu stosowanych skrótów. Oddać trzeba autorowi, że na ogół w tekście zastosowany po raz pierwszy skrót jest rozwinięty, ale brak takowego zestawienia na początku nieco utrudnia lekturę. Dla przykładu HSPS, SZWM.

Konkluzje

Rozprawa Pana magistra Mateusza Bużowicza stanowi oryginalne ujęcie zagadnień charakteryzujących się doniosłością poznawczą. Merytoryczna wartość rozprawy wskazuje, że jej Autor posiada wiedzę w dyscyplinie nauki prawne, umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. **Tym samym praca doktorska spełnia wszelkie wymogi określone w art. 13 ustęp 1**

ustawy z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach i tytule naukowym oraz stopniach i tytule naukowym w zakresie sztuki (Dz. U. Nr 65, poz. 595 ze zm.).

Z uwagi na powyższe wnoszę o dopuszczenie Pana magistra Mateusza Bużowicza do dalszych stadiów przewodu doktorskiego.

Lublin, 19 lipca 2020 r.

Handwritten signature of Andrzej Łuszczynski in black ink.

Dr hab. A. Łuszczynski, prof. nadzw.